Nr. 270. Kraków, Sroda 25 Listopada 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ .

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i **Główna trafika** w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie **przedpłaty**, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct.

Kraków, 24 listopada.

O obecnem położeniu politycznem i stanowisku Koła polskiego otrzymujemy z kompetentnej strony z Wiednia następujące szczegóły:

(β) Z dzienników tutejszych i z telegramów waszego korespondenta wiecie już o pogłoskach i kombinacyach, jakie od kilku dni krążą po Wiedniu. Nie pierwszy to raz od czasu zebrania się obecnej Rady państwa zapowiadają nam augurowie dziennikarscy i polityczni, zmiany w gabinecie Taaffego, nie pierwszy raz słyszymy nazwiska nowych ministrów i tych, co mają pójść w odstawkę lub „w senatory“, ale nigdy może jeszcze od początku sesyi nie była sytuacya tak naprężona jak dziś. *Die Lage ist ernst, sehr ernst*, możnaby powtórzyć słowa cesarskie, stosując je do zawikłań parlamentarnych. Zasada „wolnej ręki“, przyjęta przez jednych z konieczności, przez drugich z przekonania, nie okazała się w praktyce pożyteczną. Dokąd jeszcze wszystkie stronnictwa stały lub udawały, że stoją na gruncie mowy tronowej, dotąd „wolna ręka“ miała racyę bytu. Ale skoro tylko na lewicy zawrzała walka pomiędzy Niemcami, a na prawicy Młodoczesi wywiesili sztandar historycznego prawa czeskiej korony, skoro zatem walka parlamentarna z ekonomicznego pola przeniosła się na grunt czysto polityczny, wszystkie stronnictwa zaczęły się oglądać za sprzymierzeńcami i myśleć o utworzeniu większości korzystnej dla siebie. Lewica zresztą, zmęczona długoletnią opozycyą i tęskniąca do władzy, niecierpliwiła się najbardziej. Stąd na porządku bieżącej sesyi już zaczęły się pojawiać pogróżki o przyszłej większości parlamentarnej, której podstawą miał być klub polski i zwarta falanga Plenerowskiej partyi. Że Koło polskie wówczas zbyt pochopnie się nie zdecydowało na ten sojusz, to jest rzecz bardzo zrozumiała i dająca się łatwo wytłumaczyć politycznie i psychologicznie. Pojmujemy bowiem, że przymierze z tak zawziętym i długoletnim przeciwnikiem, jak lewica, nie mogło być dla wielu członków Koła przyjemnem, a pakta polityczne wymagały czasu i należytej rozwagi. Tymczasem lewica zaczęła się niecierpliwić i niepokoić. Przyczyną tego było i jest jej położenie partyjne w parlamencie i w społeczeństwie. Przez tyle lat prowadziła ona namiętną opozycyę przeciw systemowi Taaffe-Dunajewski, a gdy nareszcie system ten chwiać się zaczął, gdy główny nieprzyjaciel z pola walki ustąpił, zdawało się że nadeszła chwila, w której pp. Plener i Chlumecky zasiędą wreszcie na fotelach ministeryalnych. Tego spodziewała się lewica, na to liczyli na pewne jej wyborcy.

Tymczasem rzecz wzięła inny obrót! Dziewięć miesięcy upłynęło od chwili nowych wyborów a w położeniu politycznem nie zmieniło się wiele. P. Plener i jego adherenci zaczęli się więc niepokoić tembardziej, gdy narodowcy niemieccy i antisemici wypowiedzieli im wojnę na noże i korzystali z każdej sposobności, aby intencye lewicy podać w podejrzenie i powagę przywódców partyi podkopać i osłabić. A że Koło polskie było ważną przeszkodą w utworzeniu większości parlamentarnej po myśli p. Plenera, więc podjęto wojnę podjazdową przeciw Polakom.

Znane artykuły *N. fr. Presse* i stanowisko, jakie dzienniki niemieckie zajęły w sprawie kolejowej, miały dać uczuć Polakom całą potęgę możnego nieprzyjaciela, a chłodna uprzejmość lewicy w parlamencie dla nas miała nam wskazać korzyści, jakieby z sojuszu z Niemcami na Galicyę spłynąć mogły. Chciano nas zarazem i przestraszyć i ugłaskać. Z drugiej strony pracowano usilnie za kulisami, w gabinecie i wyżej, gdzie lewica z dawnych czasów posiada przyjaciół i wpływy niemałe. Wszystkie te zabiegi musiały odnieść widoczne pewien skutek, kiedy minister oświaty uznał za stosowne otwarcie rzucić rękawicę Słoweńcom. P. Gautsch nie powiedział wprawdzie nic nowego, ale to, że przemówił w tym tonie i bez przyczyny, nadaje jego enuncyacyi szczególniejsze znaczenie, tak że uważać je trzeba za zwrot rządu obecnego ku lewicy. Nic dziwnego przeto, że z jednej strony Słowieńcy, podrażnieni tem wyzwaniem, stanęli gotowi do walki, z drugiej strony zaś dzienniki przyjęły wystąpienie p. Gautscha jako symptom zmiany wkrótce mającej nastąpić.

Nie wdając się w kombinacye osobiste, które w tej chwili uważam za przedwczesne, stwierdzić mogę tylko tyle, że położenie jest rzeczywiście poważne i że na zmiany w gabinecie trzeba być przygotowanym. W jakim kierunku one się odbędą, to zależy od rozmaitych czynników a pomiędzy innemi i od zachowania się Koła polskiego.

Nie ulega wątpliwości, że Koło straciło w znacznej części owo dominujące stanowisko, jakie na początku bieżącej sesyi parlamentarnej zajmowało. Jest to skutkiem licznych błędów politycznych, które popełniono, skutkiem zresztą tej niestanowczości, z jaką postępowano w kwestyach ważniejszych. Dziś położenie jest i gorsze i trudniejsze dla nas, niż było na początku. Utworzenie większości z lewicą ma pomiędzy członkami Koła licznych przeciwników. Z polskiego i austryackiego stanowiska wydaje się niepolitycznem podanie ręki Niemcom wtedy, gdy oni zabierają się na piękne do uciskania narodowości słowiańskich. Obowiązkiem Polaków jest bądź co bądź obrona żywiołu słowiańskiego przed hegemonią niemiecką i zapędami panrosyjskiemi. Stojąc na gruncie cywilizacyi zachodniej, nie możemy pozwolić na to, aby wynaradawiano Słowian chociażby w imię haseł cywilizacyjnych, nie możemy pozwolić na to szczególniej w Austryi, gdzie żywioł słowiański jest tak liczny i tak często bywa krzywdzony.

Zresztą każdy sojusz parlamentarny musi mieć w sobie pewną rękojmię trwałości i siły. Czy lewica zjednoczona jest dziś takim czynnikiem, na którym można się opierać bez obawy rychłej katastrofy — tego na pewne powiedzieć nie podobna. Zjednoczona lewica reprezentuje przedewszystkiem kapitał, giełdę i dziennikarstwo wiedeńskie, ale nie ma gruntu w masach ludności niemieckiej. Dziwnem jest również zjawisko ubytku sił w tym obozie.

Obok dawnych weteranów parlamentarnych nie widać wcale świeżych, młodych talentów, któreby nową zapowiadały przyszłość. Lewica zdaje się żyć z kapitału, uzbieranego w dawnych latach a czując to dobrze, stara się pozyskać popularność w kołach wyborczych przez stawianie wniosków, pozornie korzystnych a w rzeczywistości obliczonych tylko na efekt. Do tego rodzaju sztuczek parlamentarnych należy wniosek Plenera o ulgach podatkowych dla drobnych rzemieślników. Że wniosek ten mógłby być korzystnym, tego nikt nie przeczy, ale postawienie go w przededniu zapowiedzianej przez rząd wielkiej reformy podatkowej, której projekt ma być wniesiony w lutym lub marcu, uważać należy za niewłaściwe. Przyjęcie wniosku zresztą pociągnęłoby za sobą deficyt a wątpić nie można, że rząd starałby się odbić tę stratę w innych gałęziach podatkowych. Dziś już mamy wskazówki o zamiarach podwyższenia podatku domowego, który, jak wiadomo, jest już bardzo wysoki.

Deficyt dałby się wprawdzie pokryć podatkiem giełdowym, ale hr. Taaffe oświadczył świeżo na poufnej konferencyi, że rząd na projekt podatku giełdowego zgodzić się nie może, bo wpłynąłby on, podług zdania giełdziarzy wiedeńskich, na obniżenie walorów państwowych. Podatek ten musiałby zresztą być zaprowadzony równocześnie i w Przedlitawii i na Węgrzech, a z rządem węgierskim wcale jeszcze pod tym względem się nie porozumiewano.

Wobec tego postanowiło Koło polskie na wieczornem posiedzeniu w niedzielę głosować przeciw wnioskowi Plenera, a równocześnie domagać się kategorycznie, aby rząd jak najprędzej przystąpił do ogólnej reformy podatkowej, któraby nareszcie wpłynęła na sprawiedliwszy niż dotąd rozkład ciężarów publicznych. Uchwała ta jest zarazem zaznaczeniem politycznego stanowiska w parlamencie, jest dowodem, że Koło nie myśli popierać bezwzględnie lewicy, ani torować drogi p. Plenerowi do gabinetu. Ostatecznie sytuacya wyjaśni się przy wielkiej dyskusyi w Kole nad sytuacyą obecną. Nastąpi to w tych dniach na najbliższem posiedzeniu Koła.

Z obowiązku dziennikarskiego muszę wam w końcu donieść, że wczoraj obiegała tu pogłoska o zachwianiu się stanowiska hr. Taaffego i o możliwem jego ustąpieniu.

Zdobycze komisyi kolonizacyjnej.

Zamieszczona wczoraj w piśmie naszem korespondencya z Poznania przedstawiła w czarnych zaiste, lecz nie mniej przeto prawdziwych barwach rozpaczliwe położenie tamtejszej własności ziemskiej, wywołane tem, że większe majątki coraz częściej przechodzą w ręce komisyi kolonizacyjnej. Wyrazem najdosadniejszym panujących tam stosunków jest wiadomość, podana we wczorajszej naszej korespondencyi poznańskiej, że pruska komisya kolonizacyjna nie chce już kupować ofiarowanych sobie włości, gdyż brak jej niemieckich kolonistów, którzyby na ziemi polskiej osiąść chcieli. Przypuścić jednak można, że i na to znajdzie się rada: komisya kolonizacyjna ułatwi jeszcze bardziej kolonistom niemieckim nabywanie ziemi polskiej, a nowe gromady cywilizatorów osiędą na naszych zagonach, skoro tych zagonów z równą jak dotąd skwapliwością dostarczać im będzie szlachta wielkopolska.

Aby dać dokładny obraz tego szału, jaki opanował umysły szlachty, spieszącej w podwoje komisyi kolonizacyjnej, przesłał nam nasz korespondent poznański następujący wykaz „kolonizatorów“ i ich włości, w roku bieżącym sprzedanych pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

I. **W. Ks. Poznańskie.** 1) Antoni Zaborowski sprzedał Wygnanowo (w pow. koźmińskim) obszaru 2068 morgów, czysty dochód gruntowy 5336 marek.

2) Gustaw Żychliński sprzedał Wydzierzewice (pow. średzki) obszaru 1908 morgów, czysty dochód gruntowy 8348 marek.

3) Ludwik Żółtowski sprzedał Trzek (pow. średzki) obszaru 1012 morgów, czysty dochód gruntowy 3375 marek.

4) Ign. Łukomski sprzedał Biechowo szlacheckie (pow. wrzesiński) obszaru 1504 morgów, czysty dochód gruntowy 3054 marek.

5) Zabłocki sprzedał Nową Wieś Królewską (pow. wrzesiński) obszaru 1640 morg.

6) Michał Paruszewski sprzedał Nową Wieś (pow. żniński) 2610 morgów.

7) Jan Parczewski sprzedał Nowiec (pow. śremski) obszaru 2400 mórg, czysty dochód gruntowy 3839 marek.

8) Dr. Leon Mukułowski, były poseł, sprzedał Kowalewo (powiat pleszewski) obszaru 1616 morg., czysty dochód gruntowy 3981 marek

9) Hrabina Potworowska sprzedała Wielkie Rybno (pow. gnieźnieński) obszaru 3624 morg., czysty dochód gruntowy 7288 marek.

10) Witold Taczanowski sprzedał Pieruszyce (pow. pleszewski) obszaru 3232 morg., czysty dochód gruntowy 5292 marek.

11) Wacław Zakrzewski sprzedał Kleszczewo (pow. leszczyński) obszaru 944 morg, czysty dochód gruntowy 1738 marek.

12) Władysław Chosłowski sprzedał Głuchów (pow. koźmiński) obszaru 1800 morg., czysty dochód gruntowy 4000 marek.

II. **W Prusach Zachodnich** nabyła komisya kolonizacyjna w tym roku naprzód z rąk polskich 240 morgów mający folwark Pruszczyn, dalej z rąk niemieckich wielką majątność Lulków w powiecie toruńskim, mający obszaru 4174 morg., i świeżo w tym miesiącu położoną w powiecie lubawskim piękną włość Józefa Chrzanowskiego, który to majątek dla złego gospodarstwa poszedł na subhastę, na której go komisya nabyła.

Smutne to cyfry, jeżeli zważymy, że tegoroczny dorobek komisyi kolonizacyjnej wynosi już 15 włości, mających razem obszaru **25.884** morgów magdeburskich. Czy słuszna więc gniewać się na prasę polską, gdy przyczynę **złego wykazuje?!**

Mowa posła Józefa Popowskiego,

miana w Izbie poselskiej 19 listopada b. r. przy rozprawach nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

(*Według stenogramu.*)

(Dokończenie.)

Przechodzę obecnie do drugiej sprawy, tj. do tak zwanych jednorocznych ochotników czyli właściwie do dwuletnich nie-ochotników (*zweijährig Unfreiwillige. Wesołość.*) Każdy z nas, kto w jednej z poprzednich sesyj brał udział w rozprawach nad ustawą wojskową, wie, że wysoka Izba uchwaliła § 25 tej ustawy z ciężkiem sercem. Zwłaszcza ja głosowałem tem niechętniej, że byłem przekonanym, iż paragraf ten ze stanowiska wojskowego był zbytecznym.

Przyjrzyjmy się rozlicznym kategoryom jednorocznych ochotników, — a mówię tu, panowie, z własnego doświadczenia, gdyż raz byłem komendantem takiego oddziału, jak i z doświadczeń moich kolegów wojskowych, z którymi często o tej sprawie rozmawiałem. Ochotnicy dadzą się podzielić na trzy kategorye. Do pierwszej należą zdolni, dzielni ludzie, którzy jednak nie mają uzdolnienia do zostania oficerami. Z czasem mogą oni stać się ozdobą parlamentu, stanu adwokackiego, lub innej jakiej korporacyi, ale nie mają głosu do komendy, są fizycznie słabi, w postawie ich lub obejściu przebija się brak stanowczości, pewna niezręczność, słowem, ludzie ci mogą być w każdym innym zawodzie bardzo pożyteczni, ale nie są odpowiedni na dowódców plutonów. Wprawdzie Jego Ekscelencya minister obrony krajowej oświadczył nam w komisyi budżetowej, że tylko jeden procent jednorocznych ochotników przepadł przy egzaminie praktycznym. Otóż ja wytłomaczę, dlaczego tak jest. Dowódcy oddziałów jednorocznych ochotników mówili mi nieraz: Uchwaliliście ustawę martwą, która się nie daje zastosować do okoliczności. Bolesną jest dla nas rzeczą tego lub owego zdolnego, porządnego młodego człowieka zgubić, i dlatego wolimy, ażeby nie jeden z nich został oficerem chociaż nie będzie z niego nigdy dobry dowódca plutonu.

Przechodzę obecnie do drugiej kategoryi. Sprawa to drażliwa, ale należy mieć odwagę i o niej pomówić. Jak wiadomo, korpus oficerów uzupełnia się sam, a jakie wysokie wymagania stawia się oficerowi, o tem pouczą nas ustępy z postanowień o awansie, przynależnych do c. i k. wojska (*czyta.*)

„Dla ocenienia, czy kandydat na oficera godzien jest nim zostać, nie wystarcza, ażeby zachowanie się i postępowanie jego oceniać w zakresie, określonym przez rubrykę listy kwalifikacyjnej „*ausserdienstliches Benehmen*“ (zachowanie się po za służbą). Należy go nadto oceniać pod względem charakteru, pożycia prywatnego i towarzyskiego, wyboru towarzystwa, obyczajów, taktu i wykształcenia.“

Na zasadzie tych przepisów głosuje korpus oficerów nad każdym kandydatem, czy on jest godzien lub niegodzien zostać oficerem. Wyrażenie „niegodzien“ jest tak przykrą naganą, że uznanemu za niegodnego wyciska się poniekąd piętno na czole, a wyrok ten ciąży na nim przez długie lata, szkodzi jego dalszej karyerze cywilnej. Ażeby tego uniknąć, zwykle przełożeni, znając swych uczniów dokładnie, tych młodych ludzi, którzy nie byliby pożądanym nabytkiem **dla ciała oficerskiego**, palą przy egzaminie, aby ich tylko nie narażać na to, że za „niegodnych“ uznani być mogą, coby im przecież więcej zaszkodzić mogło. Obecna ustawa jest tedy tak ciężka, że nie ma drogi pośredniej, a należy wybierać tylko między dwojgiem złego.

Pozwolę tu sobie jeszcze na jedną uwagę. Mówią, że ten, kto nie zda egzaminu na oficera, może zawsze jeszcze być dobrym podoficerem. Ja muszę temu zaprzeczyć, a swego czasu podnosiłem tę kwestyę w komisyi wojskowej, twierdząc, iż podoficer musi być zupełnie inaczej wychowanym. Podoficer musi żyć w koszarach, musi znać dokładnie wszystkie drobne szczegóły codziennego życia żołnierzy, musi umieć nauczyć żołnierza czyścić mundur, broń itd., musi nie czuć się obcym w towarzystwie żołnierzy i powinien starać się uczynić z nich prawdziwych żołnierzy Zaś jednoroczny ochotnik, zaledwie ukończy kurs rekrucki, przechodzi do szkoły, nie ma pojęcia o życiu żołnierzy, i żyje w innem towarzystwie. Nie może się on zatem obznajomić z życiem żołnierza.

Ale jest tu jeszcze jeden powód, który jest może jeszcze ważniejszy od pierwszego. Każdy człowiek może tylko wówczas działać pożytecznie w swoim zawodzie, jeżeli jest zadowolony ze swego stanowiska. Młody żołnierz, marzący o stopniu podoficera, jest uszczęśliwionym w dniu

---

NIESPODZIEWANA WIELKOŚĆ.

NOWELA

przez

SEWERA.

10 (Ciąg dalszy).

Po śniadaniu, dla zmylenia czujności trybuna, odprowadził go pan Wiktor na pocztę, uściskał, pożegnał i poszedł.

Trybun z odziedziczoną po Maracie podejrzliwością, miał swoich szpiegów w rodzinie Arona, listonosza miejskiego, Chai jego żony i Ryfki ich córki.

Po odejściu szlachcica, Michał Fildrasiewicz wyszedł na podwórko, popatrzał za odchodzącym — i gwizdnął. Z przyległego domku wyszedł Aron; trybun pokazał mu idącego drogą pana Wiktora, Aron skinął głową i wrócił do izby. Prawie jednocześnie wyszła żona Arona, Chaja, robiąc pończochę, z trzynastoletnią Ryfką, patrzały za panem Wiktorem i szybko poszły za nim. Zobaczyły, jak znikł w aptece i jak potem wynurzyła się jego głowa w salonie aptekarskim w towarzystwie pana aptekarza i pani aptekarzowej.

Chaja usiadła naprzeciw apteki na podcieniu, robiąc gwałtownie pończochę. Ryfka nieznacznie podsunęła się pod otwarte okna salonu i, niby bawiąc się kamykami, podsłuchiwała.

Z otwartego okna wybiegały wymawiane głośno przez aptekarza wyrazy:

— Co on dać może?... kogo?.. Ten człowiek, jak Boga ukrzyżowanego kocham, nie ma nic. Boją się go, ale go nikt nie słucha i nikt nie szanuje. Sam, jak palec... Trzymajmy się... miasto w mojem ręku... całe miasto!...

Mówiła również i pani aptekarzowa, lecz jako osoba delikatna i dystyngowana, tak cicho, że Ryfka z Chają niewiele tylko słyszały.

— Dzikie instynkta, rzeź... okrutny, bezczelny...

Nieszczęściem dla Chai, Ryfki i trybuna, zobaczył je pan aptekarz przez otwarte okno.

— Czego tu chcecie? — zawołał.

— Co to? nie wolno? Mnie wolno z przeproszeniem siedzieć, gdzie ja sama chcę — odparła stanowczo, lecz spokojnie Chaja.

— Szpiegi! — krzyknął aptekarz, zamykając okno z gwałtownością.

Chaja z Ryfką, układając z usłyszanych wyrazów całe okresy, wracały, szwargocąc ze sobą zawzięcie. W interesie rodziny Arona dużo zależało na podtrzymaniu waśni między dwoma mężami. Aptekarz był skąpy, a pan Michał wiedział, że chcąc mieć dobrą policyę, trzeba dobrze płacić. Za każdą też średnią wiadomość dawał szóstkę, za nadzwyczajną dwie. Rodzina Aronów starała się, aby były same nadzwyczajne wiadomości. Kapitalizowane miały utworzyć posag w brzęczącej gotówce dla Ryfki.

Pan Wiktor po ucałowaniu ręki pani aptekarzowej i po solennem zaproszeniu małżonków do siebie na wieś, poszedł wprost do doktora, matedory miasta, powagi, wyroczni i nieskazitelności. Wyrocznia rezydował w swoim własnym domku, zbudowanym w stylu szwajcarskim, z werandą. Przed domem zielenił się ogródek, w którym klombiki, podobne do pierogów leniwych, były obstawione dachówkami, pomalowanemi na biało. Wszędzie uderzała czystość i wzorowy porządek.

Nieskazitelność wiedział od swego faktora o przyjeździe dziedzica do miasta, o piciu wina z trybunem, którego nieskazitelność nie znosiła i o wizycie w aptece. Nieskazitelność zaledwo tolerował aptekę, raz dlatego, że apteka mięszała się do nie swoich rzeczy, a drugi raz, że Nieskazitelność w stosunkach do pani aptekarzowej nie wyszła bez cienia.

— Nareszcie jestem! — zawołał pan Wiktor, rozpromieniony, rzucając się w objęcia doktora. — Tu się dopiero czuję, jak u siebie, w swojem otoczeniu, jak we własnym domu. Oddycham i odpoczywam.

Doktorowi pochlebiały te gorące wynurzenia, lecz poprzysiągł sobie nie wychodzić z roli dyplomaty. Objawy czułości szlachcica przyjmował jako należną daninę dla swej powagi, uśmiechał się, odpowiadał banalnemi frazesami i zapadał w otrętwiałość, która, był przekonany, jest cechą wszystkich wielkich dyplomatów.

Pan Wiktor zrozumiał dyplomatyczne zachowanie się doktora i odgadł przyczynę.

— Kochany doktorze, — odezwał się serdecznie — nim się przychodzi do wielkich, trzeba się naprzód uporać z małemi. Tak mawiał — pomyślał chwilkę — Napoleon.

Lubił w ważnych chwilach zwalać własne aforyzmy na Napoleona.

Doktór uwierzył w napoleoński aforyzm i uśmiechnął się łaskawie. I on był również zwolennikiem tego wielkiego wodza i polityka i często upatrywał podobieństwa między nim a sobą.

— Tak, to prawda — rzekł łaskawie, — lecz wielki wódz robił to tylko przed wojną.

— Przed wojną! — pochwycił. — A my, czy nie jesteśmy w przededniu wojny wyborczej?

— Tak, prawda — poświadczyła powaga.

— Przyznajesz, a zatem trzeba nam teraz pomyśleć o sobie — wyciągnął rękę, uścisnęli się.

— Ja już dawno myślę — odparł doktór — i robię, co mogę, gdy kochany pan zasiedziałeś się od tylu lat w domu.

— Prawda — odparł szybko pan Wiktor, — lecz należało naprzód uregulować własne sprawy.

— Dzieci wydać....

Pan Wiktor machnął ręką i mówił dalej:

— Należało się naprzód samemu w sobie wytrawić zanim się przyjdzie do ludzi. U siebie się urządzić, za nim się zacznie gospodarować w kraju. Bankrut z czemże stanąłbym wobec kraju?

— Bardzo słusznie, bardzo słusznie — poświadczył doktór, rozbrojony.

— I dla tego jedynie odsuwałem się od spraw krajowych, a ty, kochany doktorze, myślałeś, że zdradzam.

— Ależ, nie myślałem!

— A, to nie była zdrada, lecz szczypta, mała szczypta rozsądku i rozumu stanu. Dziś się stosunki zmieniły, dziś jestem na wasze rozkazy i jeżeli każecie służyć krajowi, jestem gotów!

Uściskali się.

Doktór, pokonany serdecznością, a przedewszystkiem skromnością bogatego obywatela, szczerze mu podał rękę do zgody.

— Nie wiele mam do zaofiarowania — rzekł.

— Przeciwnie, bardzo dużo! — przerwał mu pan Wiktor. — Dwudziestoletnią pracę, nieskazitelność, powagę i wielki wpływ w mieście i powiecie.

— Tylko w pewnych sferach, w naszem stronnictwie — tłómaczył się doktór, — gdy kochany pan masz wpływ wielki u konserwatystów...

— Nie wspominaj mi! *To był jedyny błąd*, **jedna, jedyna plama w mojem politycznem życiu. Jak mogłem** na tego pańszczyźnianego reaka głosować, nie pojmuję! Na samą myśl rumienię się ze wstydu!

Istotnie doktór zobaczył na twarzy pana Wiktora rumieńce i uwierzył w szczerość jego wyrazów.

W zgodzie i zobopólnem zaufaniu pożegnali się. Pan Wiktor wracał do Mateusza i swych koni w wybornym humorze, nie wiedząc, że jest szpiegowany przez chłopca z apteki. Doktór patrzał za odchodzącym przez okno, mówiąc cicho:

— Jeżeli będziesz słuchał i wiernie spełniał rozkazy, to zobaczymy...

Mateusz zaprzęgał. Miał zamiar szukać swego pana po mieście. Pan Wiktor, nie chcąc już nikogo dziś widzieć, siadł do wolanta i odjechał.

— Żeby tyle dyplomatycznych zdolności i taki talent marnować przez dwadzieścia lat, to już trzeba być osłem! — zdecydował. Pukał palcem po czole, przechodząc myślą wszystkie fazy swego pobytu w mieście.

— Genialne! — zawołał. — Trybun, aptekarz, aptekarzowa, doktór... Z każdym inaczej i każdego się wzięło... Genialne!.. — powtarzał. — Nauczę ja was rozumu... (C. d. n.)

swego awansu. W domu jego rodziców, dzień, w którym otrzymają wiadomość o jego nominacyi, jest dniem uroczystym. Ale jednoroczny ochotnik, którego koledzy zostali oficerami, możeż się szczycić tem, że jest podoficerem? Sądzę, że nie. Raz przy manewrach spotkałem się z młodym doktorem praw, bardzo przyzwoitym młodzieńcem, który nie został oficerem jedynie dlatego, że dla błahych powodów nie stanął do egzaminu. Zwykle przy manewrach, gdy się spotka znajomego, każdy się cieszy z tego i chętnie z nim rozmawia. Ale młody ten człowiek starał się ukryć przed znajomymi, bo nie chciał, aby go widzieli jako kaprala.

Należy zatem wyraźnie sobie powiedzieć z góry, czy młodzieniec pewien ma ubiegać się o oficerski lub podoficerski stopień. Ale stanowczo muszę zaprzeczyć temu, ażeby niedoszli oficerowie mogli być dobrymi podoficerami (*potakiwanie.*) Gdyby ustawa wojskowa obowiązywała tylko jednę połowę monarchii, tobym natychmiast wniósł odpowiednią poprawkę. Mam to przekonanie, że prawo to łatwo da się poprawić i swego czasu wnosiłem odpowiednią poprawkę w komisyi wojskowej.

Gdyby w ustawie wojskowej zamiast postanowienia, że kto egzaminu nie zdał, ma służyć drugi rok, powiedziano, że kto nie był dostatecznie pilnym, ma drugi rok służyć, wówczas możnaby każdego, mającego odpowiednie uzdolnienie na oficera zmusić, aby się ubiegał o ten zaszczyt, wpisując mu do listy kwalifikacyjnej, że nie był pilny. Ci zaś, którym brak fizycznych lub moralnych kwalifikacyj, tym pisanoby „pilny" i urlopowanoby ich. Tak zaś oddział zostaje obciążonym przez ludzi niezadowolnionych. Zapewne dowódca oddziału da sobie z nimi radę, ale w każdym razie jest to niedogodność.

Powołuję się na słynną swego czasu książkę Trochuego *L' armée française en 1867.* Mówi on w niej o złym wpływie jaki starzy gderacze na ducha armii wywierali. Przed paru dniami czytałem artykuł znanego niemieckiego pisarza wojskowego, generała Bohuslavskiego, o dwuletniej służbie wojskowej. Jako jeden z głównych motywów, przemawiających za służbą dwuletnią, podnosi on niezadowolnienie żołnierza w trzecim roku służby. Może generał Bohuslavski i nie ma zupełnej racyi — wielu autorów niemieckich jest innego zdania — ale temu nikt nie zaprzeczy, że dwuletni mimowolni ochotnicy są ze swego stanu niezadowoleni. Przed kilku tygodniami miałem sposobność zetknąć się z nimi, wszyscy czuli się bardzo nieszczęśliwymi.

I nic dziwnego! Wszak droga, którą przejść muszą wykształcone warstwy naszego społeczeństwa, bardzo jest uciążliwa. Nim adwokat lub urzędnik dobije się stanowiska, które mu utrzymanie zapewnia, musi złożyć tyle egzaminów, że w Chinach doszedłby do stopnia mandaryna dość wysokiej klasy. (*Wesołość.*) A tu jeszcze utrudniają tę drogę bez wszelkiej potrzeby.

Przechodzę wreszcie do trzeciej kategoryi, t. j. do tych jednorocznych ochotników, którzy egzamin zaraz zdali, lub go w końcu drugiego roku złożyli, t. j. do tych, którzy zostali oficerami. Dla tych, którzy w końcu drugiego roku zdali egzamin, dałaby się wielka ulga zaprowadzić. A mianowicie: Większa część tych młodzieńców zdała egzamin praktyczny. W zeszłym roku w delegacyach mówił nam minister wojny: „Nie chodzi mi o to, żeby młodzi aspiranci na oficerów ten lub ów szczegół znali, który i tak wkrótce zapomną; chcę, żeby byli w stanie dobrze pluton prowadzić." A ja mówię właśnie o tych, którzy zdali dobrze egzamin praktyczny, a tylko z pojedynczych przedmiotów egzaminu nie zdali. Sądzę, że dla takich młodych ludzi, którzy już coś umieją, cztery miesiące wystarczą do ponownego przygotowania się do egzaminu. Przez to nie wytworzy się nowej zasady. Na mocy instrukcyi da się ta zasada wprowadzić w ramy naszego ustawodawstwa.

Otóż § 19 instrukcyi dla szkół wojskowych c. i k. armii brzmi jak następuje:

(czyta) Jednorocznym ochotnikom, którzy z powodu świadectwem urzędowem stwierdzonej choroby nie mogli stanąć do egzaminu w terminie przepisanym, jakoteż jednorocznym ochotnikom, którzy wskutek dłuższej (po nad miesiąc trwającej) choroby w ciągu roku pozostali w tyle po za kolegami w praktycznem i teoretycznem wykształceniu, i z tego względu proszą przed rozpoczęciem egzaminu o zwłokę, można dozwolić zdawać egzamin później, a mianowicie w pierwszej połowie miesięcy stycznia, kwietnia i czerwca."

Jeżeli do tych dwóch kategoryi dodamy trzecią, to byłoby to wielką ulgą dla młodzieży. Po wyrazach: proszą „przed rozpoczęciem egzaminu o zwłokę" a słowami: „można dozwolić zdawać egzamin później" — należałoby wstawić następujące wyrazy: (czyta)

„jakoteż tym, którzy w swoich oddziałach zostali uznani za uzdolnionych do prowadzenia plutonu, a tylko z pojedynczych przedmiotów egzaminu teoretycznego nie zdali."

Sądzę, że takie uzupełnienie §. 19 jest możliwe. Niepotrzeba tworzyć nowego paragrafu, zwoływać ponownie komisyi egzaminacyjnej, gdyż zbiera się ona w tym czasie na mocy § 19, a jednocześnie pewna część ochotników przy pracy i pilności już po czterech miesiącach zdaćby mogła egzamin. Przez to wstąpiłby ponownie dobry duch w tych młodzieńców, co zarówno dla wojska jak i dla nich byłoby pożytecznem.

Pomiędzy młodzieżą tą jest wielu niezamożnych, którzy tak przez lata całe walczą z nędzą i tylko z największem wysileniem dają sobie rady. Obudzając w nich nadzieję, że po czterech miesiącach będą mogli ponownie zdać egzamin, wpłynęłoby się dodatnio na ich moralne usposobienie. A i to wiele warte, gdyż przepisy nasze żądają, ażeby żołnierz miał zamiłowanie do swego zawodu.

Z tych powodów zwracam się do Jego Ekscelencyi p. ministra obrony krajowej z gorącą prośbą, ażeby żywo poparł ten mój wniosek wobec swoich kolegów: ministra wojny i ministra honwedów, a niezawodnie wszyscy mu będą wdzięczni jeżeli tę ulgę wprowadzi. (*Brawo! z prawicy*)

Przechodzą obecnie do trzeciej sprawy. Podnoszono to nieraz, że rezerwiści w czasie manewrów bywają tak trudami fizycznemi umęczeni, że tracą zdrowie i wracają do domu niezdolni do pracy. Wskutek tego byłoby pożądanem, ażeby rząd wniósł projekt ustawy, na mocy której żołnierz, któryby w ciągu manewrów stracił zdrowie otrzymywał pensyę, a gdyby stracił życie, ażeby żona jego i dzieci takową otrzymali. Wniosek ten wypływa z tej samej zasady, na której uchwaliliśmy prawo o zabezpieczeniu robotników, a mianowicie, że jeżeli kto przy pracy zawodowej straci zdrowie lub życie, należy w pierwszym wypadku zająć się nim, w drugim jego rodziną. Sądzę, że niepotrzebuję bliżej wykazywać, o ile zasada ta jest słuszną, pozwolę sobie jednak dołączyć tu parę uwag.

Jak wiadomo, w świecie sportsmenów zasady trenowania zachowują się daleko ściślej dla koni, aniżeli się to dzieje w stosunku do ludzi. Żaden jeździec nie pomyśli o długim galopie na koniu wypasionym, który nie został do tego odpowiednio przysposobionym. Tak samo należałoby postępować i z ludźmi. Raczej powołać ich na cztery, pięć dni dłużej i pierwszych dni kilka przyzwyczajać ich systematycznie, stopniowo do coraz większych wysiłków, — a na zakończenie dopiero wysyłać ich na manewra. Drugą zasadą sportu jest to, że jeżeli kto od konia wymaga wielkich wysiłków, powinien go odpowiednio karmić. Przeciwko tej zasadzie w zastosowaniu do ludzi grzeszy się u nas bardzo często. Sprawę tę omawiałem już nieraz w wysokiej Izbie, uważam jednak za swój obowiązek powtórzyć to raz jeszcze, że gospodarz, któryby konie swoje źle karmił, wówczas gdy wymaga od nich wiele pracy, straciłby opinię dobrego gospodarza u swoich sąsiadów. Zasady te należałoby zastosować i do ludzi i przynajmniej w ciągu peryodu ćwiczenia rekrutów i podczas manewrów, należałoby ich systematycznie trenować i żywić odpowiednio. Byłby to środek prewencyjny, a wyznaję, że lepiej użyć pieniędzy, któreby w przeciwnym razie na spensyonowanie okaleczałych rezerwistów wydać trzeba, na systematyczne przyzwyczajenie ich do pracy wojskowej i na obfitszą żywność.

Jednocześnie z ministerstwem obrony krajowej stoi na porządku dziennym sprawozdanie komisyi wojskowej o rozszerzeniu pensyi na dalsze kategorye wdów i sierót po wojskowych. Co do tej kwestyi mogę tylko powtórzyć to, com mówił o niej przed pięciu miesiącami. W imieniu klubu naszego postawił parę lat temu hrabia Hompesch rezolucyę, wzywającą rząd o rozszerzenie dobrodziejstw o pensyach dla wdów i sierot po wojskowych na kategorye, nie podpadające pod tę ustawę. Otóż my i dziś stoimy na tem samem stanowisku w tej sprawie i dla tego muszę najgoręcej poprzeć wniosek komisyi wojskowej.

O sprawie dostaw wojskowych mówiliśmy już nieraz; ja sam mówiłem o niej kilka miesięcy temu, a zeszłej sesyi byłem sprawozdawcą odnośnej komisyi co do dostaw rękodzielniczych. Z tego powodu nie będę się dziś rozwodził o tej sprawie i proszę tylko rząd, ażeby z wszelką względnością postępował, póki ludzie nie wprawią się i nie przyzwyczają się do tych dostaw, gdyż wszystko na świecie wymaga pewnego doświadczenia. Co się tyczy dostaw rolniczych, to wyrażono w tej wysokiej Izbie żądanie, ażeby przedewszystkiem uwzględniano producentów, tembardziej, że producent dostarcza zwykle lepszego gatunku produktu niż dostawca. Odpowiadałoby to zatem interesom armii, ażeby przy takich dostawach uwzględniano producentów. Jeden z członków komisyi budżetowej z Koła polskiego zacytował kilka faktów, odnoszących się do dostawy siana w Hruszowie i Krakowca, gdzie działano wbrew powyższym zasadom. Przypominając p. ministrowi te fakta, co do których bliższe szczegóły na piśmie będą mu wkrótce wręczone, proszę go, ażeby temu zapobiegł i dał producentom możność dostarczania bezpośrednio wojsku produktów rolniczych.

Również wyrażono u nas żądanie, ażeby rezerwistów dopiero po żniwach powoływano do ćwiczeń. Pomiędzy rezolucyami, wniesionemi przez komisyę budżetową, jest rezolucya posła Rosera zajmująca się tą sprawą. Popieram też gorąco tę rezolucyę.

Dalsze żądania tyczą się zakupna koni przez komisyę remontową. Tu pozwolę sobie prosić wysoki rząd, aby przyjęto zasadę, którą kierują się przy zakupnie koni do łoszęcarni, (*Remontendepots*) mianowicie, aby zakupywano remonty wprost u producentów bez żadnych pośredników. Może tu nie można być tak wyłącznym, jak przy zakupnie źrebiąt, bo komisya remontowa musi w danym czasie ściśle oznaczoną liczbę koni zakupić. W każdym razie powinno zakupywanie koni u hodowców służyć za prawidło, a nie za wyjątek, jak to dziś istnieje. (*Tak jest! z prawicy*). W tym celu byłoby pożądanem, ażeby wiedziano zawczasu, na które jarmarki zjedzie komisya remontowa. W Krakowie widziałem w tym roku dwa razy, jak podczas jarmarków komisya ta czyniła zakupna. W innych jednak okolicach uskarżają się, że nikt nie wie, kiedy i gdzie przybędzie komisya remontowa. Byłoby zatem dobrze, ażeby ta komisya zawczasu ogłaszała, gdzie i na jakie jarmarki zjedzie. Byłoby to korzystnem dla obu stron.

Nareszcie objawiano jeszcze żądanie, ażeby przy komisyjnem oglądaniu koni wojskowych, które oddają się do użytku ludzi prywatnych, jakoteż przy oddawaniu napowrót tych koni po manewrach tymże ludziom, do komisyi powoływano weterynarza powiatowego, jako członka komisyi z prawem głosu.

Kończę prośbą, aby zapobieżono temu, iż żołnierze, jak to się dzieje w niektórych okolicach, wracają do domów po odbyciu służby wojskowej, boso i obdarci, gdyż to robi bardzo złe wrażenie. (*Oklaski*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 listopada.

Dzienniki lwowskie otrzymały wiadomość z Wiednia, że Sejm nasz krajowy „nie zostanie przed Nowym Rokiem zwołany, jeżeli Wydział krajowy nie upomni się energicznie o poszanowanie statutu krajowego".

Wobec tego, cośmy już w tej sprawie pisali, czujemy się zwolnieni od ponownego zabierania głosu. Wyrażamy tylko niepłonną nadzieję, że Wydział krajowy zrobi ze swej strony wszystko, co w jego mocy, a Koło polskie i minister dla Galicyi dołożą starań, aby nie dopuścić do nadwerężenia zasad autonomii krajowej.

Było dotąd w zwyczaju, że komitet centralny przedwyborczy, którego przewodniczącym jest p. Leon Chrzanowski, przesełał swe komunikaty wszystkim dziennikom krajowym, bez względu na ich barwę polityczną. Obecnie komitet odstąpił od tej tradycyi, dzięki czemu z innych dzienników dopiero czerpiemy wiadomość, iż komitet ten poleca kandydaturę hr. Antoniego Wodzickiego na posła sejmowego z chrzanowskiego okręgu mniejszej własności wobec oświadczenia tego kandydata, iż złoży mandat swój poselski do sejmu z krakowskiego okręgu mniejszej własności. Nadto poleca komitet centralny na posła sejmowego z myślenickiego okręgu mniejszej własności p. Józefa Popowskiego, posła do Rady państwa.

Dzisiaj odbywa się w Buczaczu wybór posła do Sejmu. Rusini z początku postawili kandydaturę Barwińskiego, gdy ten jednak oświadczył, że z braku czasu ani kandydować ani obowiązków poselskich przyjąć nie może, komitet wyborczy ruski postawił innego kandydata w osobie Filipa Rudyka, włościanina z Barysza. Ogłaszając tę kandydaturę, komitet wzywa wszystkich wyborców okręgu mniejszej własności w Buczaczu, aby solidarnie głosowali na postawionego kandydata. Organ narodowców *Diło* popiera w dzisiejszym numerze powyższego kandydata, wbrew zapatrywaniom *Halickiej Rusi*, dla której ani Barwiński, ani Rudyk nie wydają się odpowiednimi, gdyż nie są stronnikami *russkich* i nie popierają dążności tychże.

Komitet wyborczy polski postawił na ten okręg kandydata w osobie Władysława Czajkowskiego.

Walka więc wyborcza będzie dość silną.

Deputacya lwowskiego uniwersytetu przed cesarzem.

Wczoraj przyjmował cesarz deputacyę lwowskiego uniwersytetu z rektorem Balasitsem na czele, która dziękowała mu za kreowanie wydziału lekarskiego we Lwowie. Na przemówienie rektora Balasitsa odpowiedział cesarz następującemi słowy:

„Cieszy mię to, że widzę tu panów, jak niemniej to, że fakultet medyczny w uniwersytecie lwowskim wchodzi w końcu w życie. Będzie to z pewnością dla kraju i państwa całego rzecz nader w skutki obfita. Cieszy mię to zaś tem więcej, że właśnie kraj ten, Galicya tak bardzo mię obchodzi i tak bardzo bliskim jest memu sercu. Z wielkiem zadowoleniem przyjmuję wasze, panowie, zapewnienie do wiadomości, iż młodzież akademicka obu narodowości jest wychowana w duchu patryotycznym i dynastycznym i spodziewam się, że i nadal to tak pozostanie".

Po słowach tych zwrócił się monarcha do poszczególnych członków deputacyi z nader łaskawemi słowy. Deputacya w ogólności została jak najprzychylniej przyjętą.

Giers w Berlinie. Niemcy a Rosya.

Giers, wracając do Rosyi, zatrzymał się w Berlinie. Według *Köln. Ztg.* celem tego pobytu w Berlinie jest złożenie wizyty cesarzowi Wilhelmowi i polityczne konferencye z Caprivim. Jak w Monzy królowi Humbertowi i prezesowi ministrów Rudiniemu, tak teraz cesarzowi Wilhelmowi i kanclerzowi Capriviemu złoży Giers zapewnienie szczerego zamiłowania pokoju. To zapewnienie będzie uzupełnieniem zapewnień pokojowych, wygłoszonych przez Capriviego, Salisburyego, Rudiniego i Kalnokyego. Tak zapewnia *Köln. Ztg.*

O znaczeniu tej wizyty Giersa w Berlinie w dziennikach niemieckich są zresztą różne zdania. W jednych czytamy, że ona jest czczą formalnością bez znaczenia, bo Rosya związana już ściśle z Francyą nie myśli i nie może wchodzić w bliższe porozumienia z Niemcami; w innych przeciwnie spotykamy twierdzenie, że ten pobyt Giersa w Berlinie ma bardzo wielkie znaczenie, bo tu rozchodzi się o złagodzenie przykrych wrażeń, jakie wywołał car swojem unikaniem spotkania się z cesarzem, i o nawiązanie bliższych stosunków na polu ekonomicznem i handlowem dla poprawienia kredytu rosyjskiego w Niemczech, bo kredyt we Francyi — jak się pokazuje — nie wystarcza.

O tych wysiłkach Rosyi w celu zbliżenia się do Niemiec pisze *Hamb. Corr.sp* w liście z Berlina: Wieści rozgłoszone na wiełdzie o usiłowaniach zbliżenia się Rosyi do Niemiec opierają się na wiadomościach z Petersburga. Jakie fakta są podstawą tych wiadomości, tego w tej chwili nie można jeszcze dokładnie zaznaczyć, ale wiadomości owe nie są bynajmniej zmyślone, bo rzeczywiście położenie finansowe Rosyi jest takie, że ona musi szukać środków na poprawienia swego stanu. Rosyanie ku swej szkodzie dowiedzieli się, że Francya mimo swej olbrzymiej siły finansowej nie dostarcza im takiej pomocy ekonomicznej, jakiej im Niemcy przez długie lata udzielały. Łatwo zatem zrozumieć, jeżeli Rosyanie swoje dawne stosunki handlowe i finansowe z Niemcami starają się przywrócić i zbudować most nad rowem, który między Rosyą a Niemcami sami wykopali. Jednak mało jest prawdopodobnem, że Rosyanie szczerze pragną tego zbliżenia, bo nie myślą w niczem zmienić swego systemu chowego, a dzienniki nie przestają podjudzać przeciw Niemcom.

Sprawa Lafargue'a

Sprawa Lafargue'a, żywo zajmująca opinię publiczną we Francyi, wkrótce ma być ostatecznie rozstrzygnięta, i to jak się zdaje na korzyść Lafargue'a. Pokazywał on w sobotę przedstawicielom prasy w pałacu Burbońskim świadectwo konsula francuskiego na wyspie Kubie, wydane 1 maja 1851 r., a dowodzące, że Lafargue zapisany jest w rejestr obywateli francuskich pod Nr. 245. Rodzice Lafargue'a istotnie podobno pochodzą z okolic Bordeaux i byli obywatelami francuskimi. Nie rozstrzygnięto jeszcze tylko, o ile słusznym jest zarzut, jakoby Lafargue z umysłu i podstępnie uchylił się od powinności wojskowej.

Zresztą w republikańskich kołach politycznych przemaga zapatrywanie, iż nie należy czynić zbyt wielkich trudności Lafargue'owi, aby odrzuceniem jego wyboru nie drażnić wyborców departamentu du Nord, zwłaszcza w chwili obecnej, kiedy pomiędzy robotnikami tego departamentu objawia się tak silne niezadowolenie i w kopalniach węgla panuje bezrobocie.

Kronika.

Kraków, 24 listopada

Wycieczki uczniów szkoły przemysłowej w Krakowie. Począwszy od roku szkolnego 1889/90 odbywają uczniowie wydziału budownictwa krakowskiej szkoły przemysłowej wycieczki naukowe, w celu zdejmowania i studyowania cenniejszych zabytków architektury. Zebrane w tych wycieczkach rysunki przesyłane bywają za pośrednictwem ministerstwa do komisyi centralnej dla zabytków sztuki w Wiedniu.

Pierwsza taka wycieczka odbyła się w r. 1890 do Wiśnicza i do Niepołomic, druga w r. 1891 do Kalwaryi, Suchy, Głębowic i Zatora; obiema kierował prof. Odrzywolski. Część rysunków i zdjęć, wykonanych z pierwszej wycieczki, uchwaliła komisya historyi sztuki w Akademii umiejętności pomieścić w swoich sprawozdaniach; potrzeba było tylko uzyskać w tej mierze aprobatę komisyi centralnej, dla której ministerstwo zdjęcia przeznaczyło. Na podanie, jakie wniósł w tej sprawie prof. Odrzywolski, nadeszła w tych dniach odpowiedź. Komisya centralna nietylko najchętniej przychyla się do podania i zezwala na pomieszczenie zdjęć w publikacyach krak. Akademii, ale zarazem wyraża się o tych zdjęciach w gorących słowach uznania. Równocześnie zaś oświadcza, że w piśmie, wystosowanem ze swej strony do ministerstwa oświaty, podniosła wartość prac zebranych w wycieczkach wydziału budownictwa krak. szkoły przemysłowej, jako środka bardzo skutecznego do zapoznania szerszych kół z zabytkami cennemi a mało znanemi; uważa więc te wycieczki jako czynnik wspierający cele konserwatorskie.

Posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się w środę 25 bm. o godzinie 6 w gabinecie geologicznym (*Coll. phis.*). Na porządku dziennym: Prof. dr. Szajnocha: O budowie geologicznej obszaru naftonośnego między Grybowem a Krosnem.

Ślub. W kaplicy Batorego w kościele katedralnym na Wawelu odbył się dziś przed południem ślub dra Ferdynanda Weigla, posła na Sejm i do Rady państwa, b. prezydenta miasta, z panią Aurelią Mięsowicz, wdową po staroście z Kołomyi. Związek małżeński pobłogosławił w asystencyi proboszcza ks. Strzelichowskiego, ks. kanonik dr. Pelczar w obecności skoligaconego z narzeczoną dr. Fryderyka Zolla, członka Izby panów, oraz p. Teodora Baranowskiego, prezesa tutejszej Izby handlowo-przemysłowej, jako świadków obrzędu.

Towarzystwo Bratniej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiell. wydało sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1890/1. Z sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

Komisya lekarska Towarzystwa niosła chorym kolegom pomoc w formie bezpłatnych recept (na ogólną sumę 71·16 złr.) i udzielała pożyczek na posilną dyetę, nadto wysłała w lecie siedmiu kolegów do Szczawnicy, a trzech do Swoszowic.

Komisya informacyjna zapewniła 15 akademikom zajęcie, z tych było 8 prawników, 4 medyków i 2 z wydziału filozoficznego.

W sprawie domu akademickiego sprawozdanie donosi o przykrym fakcie cofnięcia się ks. Jabłonowskiej od sprzedaży gruntu swego, położonego przy ulicy Wolskiej niedaleko uniwersytetu, wskutek tego najodpowiedniejszy grunt dla tej instytucyi wysunął się z rąk komitetu.

Bratnia pomoc święciła w tym roku jubileusz 25 letniego istnienia. Przy tej sposobności nadmienić należy, że i „dwunastu dłużników Towarzystwa z r. 1866 święciło jubileusz 25-letniej niesłowności i że Bratnia pomoc obok kapitału żelaznego posiada także „żelaznych dłużników."

Ogólna kwota zalegających długów wynosi siedmdziesiąt tysięcy złr. Wymowne to cyfry!

Zmarli. Alfons hr. Wandalin Mniszech, właściciel dóbr Bieliny i Nisko w Galicyi, zmarł przed kilku dniami w Wiedniu.

W sobotę zmarł we Lwowie w 67 roku życia po dłuższej chorobie Adolf Guckler, emerytowany kasyer magistratu. Był on jednym z założycieli Towarzystwa „Harmonii" we Lwowie, które też w uznaniu zasług mianowało go członkiem honorowym.

Franciszek Wolski, niegdyś radca „*forum nobilium*", a od lat kilkudziesięciu rejent, najstarszy pomiędzy notaryuszami, zmarł we Lwowie w 87 roku życia. Zgonem tym najbliżej dotkniętą została rodzina posła Szczepanowskiego, który jest zięciem zmarłego.

Franciszek Żuk Skarszewski, właściciel dóbr ziemskich w Sądeckiem, zmarł w niedzielę w 55 roku życia.

Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się w sali hotelu Saskiego w sobotę 28 b. m. Komitet donosi, nam, iż nic nie zaniedbał, aby wieczór ten uczynić najświetniejszym.

Książę Albrecht Wirtemberski przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przez Kraków z Liwadyi do Wiednia.

W sprawie konkursu dramatycznego. Wydział krajowy zakomunikował nam znany już dokładnie czytelnikom naszego pisma wynik konkursu dramatycznego. Wydział uprasza pp. autorów sztuk nagrodzonych, aby po odbiór nagród przyznanych i manuskryptów bądź osobiście, bądź listownie zgłosili się do Wydziału najpóźniej do końca grudnia br. W razie zgłoszenia się listownego zechcą pp. autorowie podać Wydziałowi krajowemu dokładnie adres, pod którym pieniądze i manuskrypta winny być wysłane. Inni pp. autorowie zechcą Wydziałowi krajowemu w powyższym terminie wskazać adres, pod którym manuskrypta na ich koszt mają im być zwrócone.

Drugi i ostatni koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek 27 b. m. w sali „Sokoła", z udziałem Józefiny Szlezygierówny, Juliana Jeromina, dyr. Wł. Żeleńskiego, prof. Domaniewskiego, Singera i Stingla, chóru żeńskiego, kap. J. N. Hocka i orkiestry 13 pułku. P. Szlezygier zapozna publiczność naszą w dalszym ciągu z celniejszemi utworami wybitniejszych naszych pieśniarzy, p. Jeromin śpiewać będzie między innemi „Czaty" Moniuszki, p. Domaniewski odegra własne kompozycye, p. Singer słynny „Concerte militaire" Lipińskiego, p. Stingl „Romans" Żeleńskiego, chór żeński wykona szereg pieśni ze „Śpiewnika dla dzieci" Noskowskiego. Najwięcej interesującą częścią wieczoru będą bez wątpienia dzieła Żeleńskiego, oprócz bowiem „Romansu" wykona orkiestra „Poloneza uroczystego", napisanego na uroczystość jubileuszową. Wykonanie tego utworu odłożone zostało do drugiego koncertu, pobyt bowiem twórcy we Wrocławiu opóźnił próby tej kompozycyi. Bilety po cenie równej dla członków i do Towarzystwa nienależących osób sprzedaje zarówno księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, jak i kancelarya Towarzystwa po 1 złr. za krzesło, 30 ct. za wstęp.

Zabawa jubileuszowa Towarzystwa muzycznego odbędzie się stanowczo we środę 25 b. m. Bilety wstępu wydaje komitet dodatkowo jeszcze i we środę od 12—1 w południe, od 3—6 i przy wstępie na salę (św. Tomasza 32).

Broszurę, wydaną z powodu jubileuszu Towarzystwa muzycznego, otrzymać można w kancelaryi Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Zmiana nazwiska. P. Józef Heublum, restaurator w Krakowie, prosi nas o ogłoszenie, iż z zezwolenia namiestnictwa przemienił nazwisko swoje na Sianowski.

Pracę rąk niewieścich, bardzo piękną kołdrę, mogącą również służyć jako dywanik nad łóżko, wykonaną w rodzaju mozajki, z bardzo trafnem poczuciem barw, oglądaliśmy w handlu p. Józefa Rudnickiego w hotelu Drezdeńskim. Pracę ową wykonała osoba niezamożna i radaby sprzedać ją za niewysoką cenę, w stosunku do długiego istotnie czasu cierpliwości, jakiej było potrzeba, aby pracę ową wykonać.

Sprawa podhajecka. Kwestyą wydzierżawienia dóbr podhajeckich zająć się ma z polecenia Rady nadzorczej Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie dyrekcya Towarzystwa wspólnie z wybraną w tym celu z grona Rady komisyą. W sobotę komisya ta, złożona z pp. Garapicha, Głażewskiego i St. Homolacsa, rozpoczęła obrady, po przeprowadzeniu których dyrekcya przystąpi do zawarcia kontraktu, który przedłożony zostanie do zatwierdzenia pełnej Radzie 28 bm. Miały dotąd wpłynąć dwie oferty na dzierżawę Podhajec, jedna pochodząca od konsorcyum szlachty podhajeckiej na całość dóbr, druga złożona przez p. Wołodkiewicza na wydzierżawienie folwarku Wiśniowczyk.

Ze Stanisławowa donoszą: Otwarcie gmachu Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki odbyło się wczoraj w południe. Po sprawozdaniu i uroczystem przemówieniu sekretarza inżyniera Łapickiego, w którem zaznaczył zasługę prezesa Szameita, prawdziwej duszy tego przedsięwzięcia, odpowiedział p. Szameit, poświęciwszy gorące słowa podzięki reprezentantom miasta, paniom, instytucyom finansowym i w ogóle wszystkim ofiarodawcom. Uroczystość zakończono odśpiewaniem przez chór męski „*Te Deum laudamus*" przy towarzyszeniu kapeli wojskowej i odegraniu na tę uroczystość napisanego przez Łukasiewicza poloneza. „Lutnia" lwowska przybyła i wzięła udział w inauguracyjnym wielkim koncercie, który odbył się wieczorem, poczem nastąpił bankiet. Zapowiedziano z okazyi otwarcia nowego gmachu bal, na który oczekują wielkiego zjazdu z okolicy.

Towarzystwo Pracy kobiet w Kołomyi. Przed 9-ciu miesiącami założone zostało w Kołomyi Towarzystwo „Pracy kobiet", którego główny cel wyraża sama nazwa Towarzystwa. Dzięki energii i niezmordowanej pracy wydziału, Towarzystwo w przeciągu 9 miesięcy rozwinęło się niezwykle pomyślnie, liczy obecnie 200 członków, którzy w tym czasie wpłacili 561 złr. wkładek. Założono szkołę, do której uczęszczało 84 uczennic. Z tych pobierało naukę zupełnie bezpłatnie 40, płaciły częściowo lub zostały w ciągu roku uwolnione 24. Na naukę białego szycia uczęszczało uczennic 28, wszystkie uczyły się rysunków. Z biblioteki korzystało 47 uczennic i wypożyczyły 210 rozmaitych dziełek. Założenie Towarzystwa, płace nauczycielek, lokal, opał i światło, sprzęty i przybory do robót, maszyny do szycia i naprawa sprzętów i maszyn, druki i koszta administracyjne, przybory do rysunków dla uczennic, wstęga i rozmaite inne wydatki, wyniosły kwotę 1776 złr. 4 ct. Na fundusz żelazny złożono 68 złr. 50 ct. W Kasie oszczędności złożono tymczasem dla oprocentowania 200 złr. Pozostałość w kasie Tow. dnia 31 października wynosi 99 złr. 78 ct.

Staraniem wydziału przysporzono Towarzystwu 830 złr. Sprawozdanie powyższe, złożone walnemu zgromadzeniu, przyjęto oklaskami. Wydział Towarzystwa zasłużył na nie najzupełniej, wykazał bowiem, ile w 9 miesiącach może dokonać sumienna praca, zapobiegliwość, energia i dobra wola. Towarzystwo „Pracy kobiet" w Kołomyi może posłużyć za wzór „Krakowskiemu Towarzystwu Oszczędności kobiet", które w ciągu roku całego nawet ukonstytuować się nie potrafiło, co więcej, 100 letnią rocznicę uchwalenia Konstytucyi 3 maja zamilczało, jakby nie było Towarzystwem polskiem, dla którego obojętne być nie mogą sprawy narodu, jego przeszłość i przyszłość. Niemożnością zamanifestowania uczuć swoich Towarzystwo „Oszczędności kobiet" usprawiedliwiać się nie może, bo mówi przysłowie: „Kto chce... ten już połowę zrobił".

Kradzież pieniężnego listu. Przed dwoma tygodniami skradziono z ambulansu pocztowego między Lwowem a Kołomyją list pieniężny, zawierający 4600 złr. Śledztwo, wdrożone natychmiast przez dyrekcyę pocztową rzuciło podejrzenie, iż sprawcą kradzieży jest woźny pocztowy Jan Koleśnicki. Zrobiono przeto w domu jego rewizyę. Wprawdzie pieniędzy nie odszukano, ale znaleziono mnóstwo dzienników, które Koleśnicki pokradł w czasie służby. Wobec tego uzasadnione jest podejrzenie, że i ów list dostał się w ręce Koleśnickiego, którego odstawiono już do więzienia.

Zamach na pociąg. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi, że w tych dniach usiłowano wykonać zamach pod Czerniowcami na pociąg osobowy, zdążający z Suczawy. Nieopodal dworca „Volksgarten" złoczyńca ułożył na szynach i przywiązał ogromne głazy tak iż pociąg byłby się musiał wykoleić. Na szczęście, tuż przed nadejściem pociągu budnik kolejowy oglądał tor i spostrzegł zasadzkę. Usunął kamienie i pociąg przeszedł bezpiecznie. Policyi powiodło się wykryć i aresztować sprawcę zamachu w osobie niejakiego Józefa Świczyńskiego, o motywach jednak, jakie go skłoniły do tak okropnego zamiaru, dotychczas trudno się dowiedzieć.

Zamykanie szkół w Królestwie Polskiem. Z polecenia Apuchtina zamknięto znów następujące zakłady naukowe: 1-klasową szkołę ogólną w Piotrkowie, prowadzoną przez p. Franciszkę Zarembę; 2-klasową szkołę żeńską, utrzymywaną przez p. Helenę Ponińską; 1-klasową początkową szkołę ogólną dla dzieci wyznania mojżeszowego w Suwałkach, kierowaną przez p. Sokolińskiego; 4-klasową szkołę żeńską w Marjampolu, prowadzoną przez p. Maryę Archimowicz; i 1-klasową szkołę ogólną w Suwałkach, utrzymywaną przez p. Abrowskiego.

Dola wychodźcy litewskiego. Jak donoszą z Podzamcza do *Posenerki*, aresztowano we wsi Lubczynie jakiegoś Litwina, pochodzącego z gubernii kowieńskiej, który w roku zeszłym wyszedł z swych stron rodzinnych do Ameryki i ciężko pracował na chleb w Bostonie. Ponieważ mówił tylko po litewsku i bardzo mało po polsku, więc pracy nigdzie nie mógł znaleźć i biedę cierpiał wielką. Ostatecznie udało mu się wrócić do Hamburga, skąd o żebraczym chlebie dotarł aż do Lubczyna, gdzie go aresztowano i odstawiono do więzienia sądowego w Kępnie.

Zapis. W *Wielkopolaninie* czytamy: „Radca sądu ś. p. Mroziński, zmarły w Międzyrzeczu, zapisał testamentem 100.000 marek dla Towarzystw pomocy naukowej męskiego i żeńskiego w Poznaniu. Z powodu, że żadne z tych Towarzystw nie ma praw korporacyjnych, i z obawy, żeby ten fundusz kiedykolwiek nie dostał się w ręce, lub pod opiekę tych, którychby testator sobie nie życzył, mianował pośrednikami dra Bueskiego, dyrektora Banku włościańskiego, i p. L. Cichowicza, adwokata z Poznania, a egzekutorem testamentu radcę sprawiedliwości Szumana z Poznania“.

Siedmset żydów z Królestwa Polskiego i Rosyi przejeżdżało w tych dniach przez Toruń w drodze do Hamburga, a stąd morzem do Chicago i Baltimore.

Z Rygi donoszą, iż tamtejszy sąd okręgowy wydał wyrok w sprawie agenta policyi śledczej Aneri[illegible] i wspólnika jego Jusufowicza, oskarżonych z art. 489 ust. kar. o ciężkie, z niebezpieczeństwem życia połączone, pobicie dwóch studentów politechniki [illegible]. Anerik został skazany na pozbawienie wszelkich praw i oddanie do rot aresztanckich na [illegible] lata, a Jusufowicz na oddanie do rot aresztanckich na rok jeden.

Z Moskwy donoszą, iż rok obecny jest bardzo niepomyślny dla najstarszych i najpoważniejszych domów handlowych w tem mieście. W ostatnich czasach sąd handlowy musiał zarządzić administracyę firm takich jak: Anisim Tiulajew i synowie (passywa 1,847.399 rs., aktywa 1,542.025 rs.), Iwana Szuwałowa synowie (passywa 1,204.018 rs., aktywa 815.959 rs.). I. Baskakow (passywa 789.470 rs., aktywa 719.722 rs.), A. P. Sinicyn (passywa 445.449 rs., aktywa 429.823 rs.) i t. d. Przesilenie jest tem groźniejsze, iż banki moskiewskie od dłuższego już czasu rządziły się bardzo surowemi zasadami przy dyskontowaniu weksli, wskutek czego kupcy oddani byli na łup lichwiarzom i musieli płacić, nawet najodpowiedzialniejsi, 12 do 24% rocznie. Dyskonterowie moskiewscy robili wskutek tego obroty, których im mogły pozazdrościć banki.

Zbytki bankierów - bankrutów. Zygmunt Sommerfeld utrzymywał osobnego służącego do fryzowania. I bankier Maass wydawał także dużo na swe poszycie głowy. Kiedy Maass mieszkał w swej wili w Swinemünde, kazał fryzyerowi P. z Charlottenburga przyjeżdżać dwa razy tygodniowo do siebie, aby mu jego grzywę regulował. Na wyraźne żądanie bogatego bankiera jeździł fryzyer P. zawsze drugą klasą kolejową. Na niemniejsze zbytki pozwalał sobie znajdujący się obecnie pod kluczem szef banku Hirschfelda i Wolffa, radca handlowy Wolff. Dzisiaj sprzedają na publicznej licytacyi wszystkie zbytkowne meble, powozy i konie. Pomiędzy innemi sprzedane będą, jak powiada ogłoszenie komornika sądowego, „cztery konie cugowe nader szlachetnej rasy“, 1 nader piękna kolasa na kołach gumowych, 1 faeton, 1 sanki systemu Neussa, 1 telega, 2 chomąta, 1 srebrne, 1 złote i wiele innych kosztownych uprzęży. W Berlinie aresztowano znowu za popełnione oszustwa meklera Zygfryda Abrahamsena. Coraz piękniejsze stosunki wychodzą na jaw w berlińskim świecie finansowym.

Ostrożnie ze szpilkami. Panie mają w ogóle zwyczaj niebezpieczny przymocowywania rozmaitych części swego ubrania szpilkami zamiast guzików lub haftek. Pociąga to za sobą groźne następstwa, jak nowy wypadek panny Janiny Sorel w Paryżu. Jakaś szpilka, przymocowująca kokardkę u szyi, wpiła się w ciało tak głęboko, że zdołano ją wydobyć jedynie z pomocą operacyi. Widocznie zaś szpilka musiała być zanieczyszczoną, gdyż wnet pojawiło się tak gwałtowne zakażenie krwi, że jedynie odcięcie lewej piersi, zdołało chorą zachować przy życiu.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego Ignacego Korzeniowskiego, starszym komisarzem policyi w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Józafata Hodowańskiego w Dzibułkach stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dzibułkach; tymczasowego nauczyciela Jana Chomina w Skoromochach Nowych stałym nauczycielem szkoły etatowej w Skoromochach Nowych; stałego nauczyciela Bazylego Dołżańskiego w Dworcach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Butynach.

Składki. Wny Sysak z Krzeszowic złożył dla p. Skórskiego z Tarnowa 50 ct.

W. Dąbrowski z Nowego Sącza na fundusz stypendyjny im. Pawła Stalmacha złożył 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 26 listopada: Szóste czwartkowe przedstawienie: „Miód kasztelański“, komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę 28 listopada: Po raz pierwszy „Demon miłości“, dramat w 5 aktach Władysława Motty'ego.

Koncert jubileuszowy Towarzystwa muzycznego.

Ćwierćwiekową rocznicę swego założenia obchodziło wczoraj Towarzystwo muzyczne koncertem, którego program, złożony z polskich wyłącznie utworów, urozmaicony udziałem znakomitych sił wokalnych, był piękną cząstką szeregu uroczystości, któremi Towarzystwo uświetnić zamierzyło datę pamiętną w historyi swego istnienia.

Koncert rozpoczął się piękną uwerturą Noskowskiego „Morskie Oko“. Poważne tony kompozycyi, której zalety podniosło doskonałe wykonanie przez orkiestrę p. Hocka, było pięknym wstępem programu, w którym twórczość naszych kompozytorów chlubne dała świadectwo polskiej muzyce.

Dziełem, które było ozdobą wczorajszej produkcyi i skupiło całą uwagę słuchaczy, był przepyszny koncert Paderewskiego A-moll. Wykonał je dzielny nasz pianista p. Domaniewski. Z pomiędzy wszystkich utworów Paderewskiego koncert ten najlepiej charakteryzuje kierunek, jakiemu hołduje ten kompozytor. Wpływy romantyzmu, oparte na najszlachetniejszej podstawie klasycznej, znajdują w tej kompozycyi typowy wyraz. Liczne trudności techniczne wykonania p. Domaniewski nietylko że pokonał z łatwością i pewnością wirtuoza, ale całemu dziełu nadał piętno szlachetności, siły i artystycznego polotu. Artysta w ustępach, które illustrowały przejścia z ostrych konturów kompozycyi do łagodnej melodyi, oddał z taką subtelnością, z takiem poczuciem piękna, że wrażenie tej gry na długo każdemu ze znawców pozostanie w pamięci. Burzą oklasków nagrodzony, dodał znakomity pianista prześliczny własnej kompozycyi na ludowych tematach osnuty mazurek, Barkarolę Rubinsteina i parę innych wypieszczonych numerów swego bogatego repertoaru.

P. Józefa Szlezygierówna, zawsze entuzyastycznie witana przez publiczność krakowską, odwdzięczając się za przyjęcie, jakie ją spotkało, śpiewała niezrównanie.

Jestto śpiewaczka, która w repertoarze pieśni niewiele znajduje współzawodniczek. Artystka wykonała Moniuszki „Wiosnę“, Chopina „Ptaszynę“, dalej piosnki Żeleńskiego „Z łąk i pól“, „Słowiczku mój“ i „Marzenia dziewczyny“, wszystko z niezrównanym wdziękiem, z porywającą ekspressyą w oddaniu najdrobniejszych szczegółów.

Obok p. Szlezygierówny godnie stanął basista opery lwowskiej p. Julian Jeromin Dwa tylko utwory Jana Galla „Żołnierz“ i „Zaczarowana królewna“, złożyły się na popis zacnego śpiewaka, ale starczyło tego, aby zaliczyć je do najpiękniejszych ustępów wczorajszego koncertu.

Potężny i głęboki ton, klasyczny prawdziwie spokój i wytworna szkoła — to są wysokie zalety śpiewu p. Jeromina

Chór Towarzystwa pod kierunkiem dyr. Barabasza wykonał bardzo starannie i stylowo „Gaude mater“ Gorczyckiego i „Alleluja“ pieśni z XVI wieku, oraz Poloneza z „Halki“, w którym solo barytonowe znalazło wykonawcę w p. Taborskim.

Piękny koncert jubileuszowy byłby jeszcze nierównie więcej zyskał na znaczeniu, gdyby czas i okoliczności pozwoliły były wcielić do programu jakieś większe dzieło symfoniczne, w którem i chóry i orkiestra amatorska i uczniowie szkoły Tow. muzycznego mogliby zaprodukować swój dorobek artystyczny.

Obszerna sala „Sokoła“ przepełniona była publicznością, a wśród niej nie brakło licznego zastępu tych, którzy brali kiedykolwiek udział w działalności Towarzystwa.

P. Szlezygierównie i p. Jerominowi złożyło Towarzystwo muzyczne w pamiątkowym upominku wieńce laurowe z haftowanemi napisami na szarfach Aktowi temu towarzyszyły oklaski, które chwilami przybierały rozmiary owacyi.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Z targu wiedeńskiego. Na wczorajszy targ przypędzono 3057 wołów węgierskich, 512 z Galicyi, 105 z Bukowiny, 795 z Niemiec, razem 4469 wołów. Za woły węgierskie płacono po 64—66·50; 58—63 i 55—57 złr. Za woły galicyjskie płacono 62—64; 58—61 i 55—57. Za najlepsze egzemplarze płacono po 70 złr., po 60—64 i 56—59 złr. Za woły z paszy płacono 49—57 złr., za byki i krowy 26—36.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 24 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·5 mm	741·3 mm	742·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2°,8	+3°,0	+4°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	93%	93%	73%
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	5	10	9

Uwagi: Rano mgła, nieznaczny deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Chrzanów, 24 listopada. Posłem na Sejm krajowy z mniejszych posiadłości powiatu chrzanowskiego wybrany został jednogłośnie Antoni hr. Wodzicki.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 24 listopada. Komisya wojskowa węgierskiej delegacyi dla spraw wspólnych przerwała wczorajsze obrady nad nadzwyczajnemi wydatkami dla wojska przy tytule 16. Co do odporności twierdz galicyjskich zauważył minister wojny, że przy budowie i urządzeniu twierdz obecnie liczyć się należy z postępem techniki, jeżeli twierdze odpowiadać mają najnowszym wymogom. Specyalna komisya stwierdziła, co potrzeba zarządzić celem utrzymania odporności twierdz galicyjskich. Potrzebne prace będą przeprowadzone powoli, lecz konsekwentnie. Im więcej czasu do tego będzie miała administracya wojskowa, tem dokładniej wykonane będą prace uzupełniające. Na zapytanie p. Hegedusa — ile kosztować będą jeszcze twierdze w Krakowie i Przemyślu, nie może minister odpowiedzieć w sposób zadowalniający. Projekty zmian w budowie, proponowane przez komisyę, będą przeprowadzone w miarę okoliczności i środków. Suma jednego miliona, którego obecnie żąda administracya wojskowa, przedstawia kwotę, którą co roku wydawać się będzie na budowę. Końca robót nie można przewidzieć, ponieważ zależeć on będzie od postępu na polu artyleryi i fortyfikacyj.

Wiedeń, 24 listopada. W komisyi budżetowej austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych minister Kalnoky odpowiedział na odnośne pytanie, że rząd zwraca szczególną uwagę na sprawę ustanowienia technicznych *attachés*. Przy wykonaniu tej myśli materyały zebrane w Niemczech co do zakresu działania i stanowiska technicznych *attachés* stanowić będą odpowiedni materyał dla Austro-Węgier. Następnie obradowano nad budżetem krajów okupowanych. Referent Biliński konstatuje stały pocieszający postęp w krajach okupowanych i wzrastające zadowolenie ludności. Zarząd tych prowincyj w imieniu monarchii dokonywa wielkiego dzieła cywilizacyjnego. Pozycyę „wojskowe zastępstwo szefa kraju“ można było już opuścić, co dowodzi utrwalenia stosunków publicznych. Również zniesiono wędrowne posterunki wojskowe. Budownictwo samoistne zorganizowano. Z początkiem 1892 r. zaprowadzoną będzie nowa procedura karna na podstawie zasady skargi (*Anklangsprinzip*). Mowca objaśnia szczegółowo rozwój cywilizacyjny prowincyj, okazujący się przedewszystkiem w budżecie oświaty, ekonomiczny postęp i środki użyte w tym celu, a w szczególności rozszerzenie dróg komunikacyjnych. Referent zapytuje w końcu o sposób użycia nadwyżek budżetowych i o wychodźtwo ludności mahometańskiej.

Gdy także Suess i Dumba postawili kilka pytań, zabrał głos minister Kallay i podziękował na wstępie referentowi za wyczerpujące i życzliwe sprawozdanie. Minister oświadcza w odpowiedzi na postawione pytanie, że w sprawie nadwyżek nie może dostarczyć szczegółowych danych. Koszta uzupełniającej budowy linij kolejowych Zenica Serajewo i po części Doboj-Simiuhan pokryte zostały z nadwyżek. Dalsze wydatki poczyniono na budowle wodne, mianowicie założono ważne dla Hercegowiny urządzenia cysternowe, następnie na melioracye w Karście, na stacye gospodarcze, na budynki koszarowe dla wojska i na budynki rządowe.

Minister omawia następnie szczegółowo wydatki łożone na cele szkolne, między innemi na wybudowanie szkół handlowych w Mostarze, Trawniku, gimnazyum w Serajewie, na rozmaite zapomogi, dalej wydatki na cele wyznaniowe i sanitarne, i podaje ogólną sumę wydatków na poczynione inwestycye 4.371.000 złr.

W sprawie wychodźtwa mahometan, żywiołu konserwatywnego i szczerze oddanego rządowi, oświadcza minister, że podawane przez dzienniki serbskie wiadomości są bardzo przesadzone. W czasie od roku 1883 do jesieni 1891 r. wywędrowało razem 11.359 osób. Minister wykazuje cyfrowo, że z drugiej strony muzułmańska ludność w krajach okupowanych wzrosła najmniej o 8.500 głów.

Przyczynę wychodźtwa należy upatrywać po części w zmienionych stosunkach ekonomicznych, które uległy wielkiej zmianie przez przejście z systemu gospodarki naturalnej na gospodarkę pieniężną. Kraj opuszczają po większej części drobni gospodarze.

Posiadacze większych gospodarstw nie wynoszą się wcale z kraju. Są oni ulegli wobec rządu i agitują nawet przeciw opuszczaniu kraju przez ludzi uboższych, bo im wiadomo dobrze, — jak smutnym jest los wychodźców w Turcyi. Zresztą nie przynosi to żadnej szkody, jeżeli kraj opuszcza klasa mieszkańców, którzy nie umieją zastósować się do nowych stosunków ekonomicznych. Szczególnie mahometanie z Kostainicy i z Bośniackiej Gradyski po większej części nie są dziedzicznie osiadłymi Bośniakami, gdyż oni nigdy nie przywiązywali się do kraju. Administracya dokłada wszelkich starań, aby wychodźców zatrzymać w kraju — i nie daje się niepokoić zbyt przesadnemi wieściami dzienników serbskich bo ma poczucie silnej postawy swojej w kraju.

Odpowiadając na uwagi del. Dumby, oświadczył minister, że kwestyi połączenia Bośnii z którem miastem portowem poświęca swoje uwagi już od dłuższego czasu

Studya nad projektem wybudowania kolei ze środka Bośnii w kierunku do Splitu o ile chodzi o terytoryum bośniackie, są już ukończone — a sprawa wybudowania tej kolei jest obecnie przedmiotem rokowań obu rządów.

Dalsze wyjaśnienia ministra Kallaya odnoszą się do przemysłu domowego, który na całym wschodzie jest w upadku. Rząd usiłuje zdolne do rozwoju rodzaje przemysłu domowego podtrzymywać; dla robót kaletniczych i inkrustacyjnych urządził siedm pracowni, których wyroby zajmują już zaszczytne miejsce na wystawach.

Wyjaśnienia ministra przyjęto oznakami żywego zadowolenia. Sprawozdanie referenta uchwalono, a budżet na cele okupacyjne przyjęto bez zmiany. Komisya budżetowa uchwaliła dalej rubrykę wydatków nadzwyczajnych budżetu wojskowego.

W toku dyskusyi minister wojny nadmienił, że Rosya przyjęła broń o 7.6 milimetrowym kalibrze, Rumunia o 6.5 milimetrowym. Minister jednak mniema, iż nie jest rzeczą potrzebną zmniejszać dalej kaliber, ponieważ 8 milimetrowa broń jest zupełnie odpowiednią. Uzbrojenie armii uważać można zdaniem ministra, prawie za ukończone. Minister znajduje, iż sanitarne stosunki baraków galicyjskich są wcale dobre; zresztą ulepszenie baraków zgodnie z planem systematycznie przedsięwziętem zostanie.

Wiedeń, 24 listopada. Na pełnem posiedzeniu delegacyi węgierskiej polecił sprawozdawca Daniel przyjęcie budżetu marynarki, ułożonego z wielką oszczędnością.

Apponyi zgadza się z tym wnioskiem i wypowiada życzenie, aby budżet marynarki i nadal mieścił się w tych ramach i aby nie dążono do zbyt silnego rozwoju marynarki.

Zresztą przyjęto budżet marynarki bez dyskusyi, równie jak budżet ministerstwa wspólnych finansów i najwyższej Izby obrachunkowej.

Wiedeń, 24 listopada. W komisyi dla reformy ustaw o przywilejach eksperci rostrząsali szczegółowy przedłożony przez komisyę kwestyonaryusz. Wszyscy eksperci oświadczyli się za dokonaniem badań wstępnych i za przystąpieniem do związku międzynarodowego. Komisya dla uregulowania studyów prawniczych i politycznych na uniwersytetach uchwaliła po dłuższej dyskusyi przystąpić do rozprawy szczegółowej nad projektem do ustawy, przyjętym przez Izbę panów.

Wiedeń, 24 listopada. Cesarz zwiedzał muzeum technologiczne, przyjmowany przez grono profesorów i ministra Gautscha. Cesarz zwiedzał szczegółowo sale naukowe i warsztaty, witany i żegnany przez uczniów okrzykami *Hoch!*

Wiedeń, 24 listopada. *Wiener Ztg.* donosi, że projekt do ustawy, uchwalony przez Sejm galicyjski w sprawie uregulowania stosunków administracyjnych w zakładach kąpielowych i miejscach klimatycznych w Galicyi, otrzymał sankcyę cesarską.

Praga, 24 listopada. Zgromadzenie staroczeskie, zapowiedziane na dn 29 b. m. zostało odłożone na później.

Berlin 24 listopada. Przybył tutaj wczoraj wieczorem Giers Poselstwo rosyjskie przyjmowało go na dworcu.

Berlin, 24 listopada. Cesarz przyjmował Giersa na audyencyi, która trwała 20 minut.

Kolonia, 24 listopada. *Köln. Ztg.* otrzymała z Petersburga następującą wiadomość: Z powodu obecnego stanu na targowicach pieniężnych dokłada się tu wielkich starań, aby pozyskać napowrót Berlin dla papierów rosyjskich.

Tenże dziennik donosi: W sferach dobrze informowanych krąży wieść, że głośny swego czasu wypadek z pociągiem carskim na kolei pod Borkami został spowodowany przez bombę, którą z wagonu carskiego rzucił kuchta, ten zaś ma być osobą identyczną z Padlewskim, mordercą jen. Seliwerstowa.

Paryż, 24 listopada. Izba obradowała nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych i przyjęła 278 głosami przeciw 151 fundusz tajny.

Po wystąpieniu Freycineta przeciw wnioskowi, ażeby fundusz tajny zostawał w przyszłości pod kontrolą osobnej komisyi, wniosek ten 286 głosami przeciw 162 został odrzucony.

Paryż, 24 listopada. W rozmowie z zastępcą biura *Reutera* oświadczył Ribot, że wymiana zdań pomiędzy nim i Giersem, nacechowana była jak największą przyjaźnią, a następstwa wyjawionych przy tej sposobności zapatrywań będą bardzo pokojowe. Doniesienia o rzekomem ułożeniu na piśmie dotyczących szczegółów konferencyi, nie mają autentycznej podstawy.

Paryż, 24 listopada. Laur zawiadomił Ribota, że wniesie interpelacyą czy istnieje układ na piśmie pomiędzy Francyą i Rosyą. Ribot oświadczył na to, że odmówi odpowiedzi.

Lieven, 24 listopada. W fabrycznej miejscowości Angres świątkujący robotnicy dopuścili się ciężkich gwałtów na robotnikach pracujących, aby ich zmusić do zaprzestania roboty. Policya uwięziła trzech winowajców.

Madryt, 24 listopada. Cosgayon został mianowany ministrem sprawiedliwości, gdyż Villaverde nie chciał teki objąć na nowo.

Londyn, 24 listopada. *Biuro Reutera* otrzymuje wiadomość z Rio-Janeiro, że ruch powstańczy rozpoczął się w sobotę wieczorem zburzeniem kolei. Wczoraj rano zbuntowali się marynarze i zażądali, aby Fonseca podał się do dymisyi. Fonseca uznał za niemożliwe stawić powstańcom opór. Były minister wojny, jenerał Floriano Peixaoto został wybrany prezydentem. W mieście wielkie wzburzenie. Tłum zburzył redakcye dwóch dzienników, oddanych na usługi rządu Dotychczasowa cenzura telegramów częściowo została zniesioną.

Petersburg, 24 listopada. Niedaleko stacyi Domowina na linii orelskiej wykoleił się na moście pociąg mięszany i wpadł do rzeki.

Jałta, 21 listopada. Specyalna deputacya turecka złożona z Fuad paszy, Kiazim beja i trzech adjutantów przybyła tu i udała się natychmiast na powitanie cara do Liwadyi, gdzie członkowie deputacyi wzięli udział w obiedzie dworskim na zamku.

Rzym, 24 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, dotyczący podwyższenia należytości państwa za cukier, kawę, alkohol, piwo i olejne ziarna jakoteż podwyższenie taks za niektóre fabrykaty.

Zwyżka dochodów wskutek tego wynosić będzie przeszło 11 milionów.

Ateny, 24 listopada. W sprawie robotników, którzy pracowali przy budowie kolei na linii Myli - Kalamata, reprezentanci interesowanych państw wręczyli rządowi greckiemu nową notę, w której stanowczo żądają, aby rząd otoczył robotników opieką i ręczył za wypłacenie im zarobku przez nowe towarzystwo kolejowe, albo przez państwo jeżeli rząd sam zajmie się dalszą budową

Ateny, 24 listopada. Według doniesienia tutejszych dzienników, sułtan udzielił amnestyi 18 Kreteńczykom.

Rio-Janeiro, 24 listopada. Według *Biura Reutera* w niedzielę przed południem rokoszanie zburzyli arsenał marynarski. Jeden robotnik zginął. W starciu padło kilka strzałów. Sklepy i biura skutkiem popłochu były zamknięte. Ale teraz zapanowało powszechne zadowolenie z powodzenia rokoszu.

Rio Janeiro, 24 listopada. Wczoraj o godzinie 11 przed południem wybuchło tu powstanie przeciw rządom Fonseki.

Kursa telegraficzne.
(Na giełdzie wiedeńskiej)

dnia 24 listopada 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	90	—
Zjednoczony dług w srebrze	89	65
Austryacka renta złota	107	95
5% austryacka renta (marcowa)	101	45
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	267	50
Londyn	118	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37½
Dukaty austryackie	5	62
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	02½

Wiedeń, 24 listopada. Ruble papierowe 113·50. Cena nafty 18·50 do 21·25; spirytus 23·75; żyto 11·80; pszenica 11·47; jęczmień 7·08.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 24/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	112	—	114	—
Marki niemieckie za 100 mar.	57	60	58	20
20-to frankówka złota	9	35	9	45
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103		105	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	50	98	20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	—	92	—
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	—	98	75
5% Obligi komunalne " I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% " " " II Em.	94	60	95	50
4½% " " "	99	20	99	80
5% " Banku hip. z prem. 10%	107	50	108	30
5% " " " zwr. za 40 lat	100	40	101	—
4½% " " "	98	—	99	—
5% " Król. Pol. za rubli 100	99	—	100	50
4% " likwidac. " 100	96	—	97	50

Lwów, dnia 23/11

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	310	—	315	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100	30	101	—
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	40	99	10
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	30	100	—
4% " " okr. 56 złr. 100	94	50	95	20
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	103	80	104	50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	40	92	10
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97	40	98	10

Warszawa, dnia 23/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	100	65	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101	50	—	—
5% " " II Em. 100	101	—	—	—
5% " " III Em. 100	100	50	—	—
5% " " IV Em. 100	100	—	—	—

Wiedeń, dnia 23/11. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Renta austr. papier. za złr. 100	90	10	90	20
" " srebrna za złr. 100	89	70	89	90
" " złota za złr. 100	108	15	108	35
" " papier. nowa za złr. 100	101	80	102	—
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	133	75	134	75
" z r. 1860 na 500 złr. za 100	134	50	135	50
" z r. 1860 na 100 złr. za 100	145	—	145	75
" z r. 1864 bez % całe za 100	180	—	181	—
Obligacye korony węgierskiej				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	60	100	80
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	136	50	137	15
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	128	75	129	25
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91	20	91	80
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	—	104	25
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	89	50	90	10

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	—	109	50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	30	99	70
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100	50	101	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	100	75	101	25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	40	99	90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	112	25	113	25

Losy.

	płacą		żądają	
Budapeszt. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	50	6	90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183	25	184	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21	50	22	—
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16	50	16	90
Czerw. Krzyża węgierskie za 5 złr. w. a.	10	50	11	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19	50	20	50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27	50	29	50

Akcye bankowe i kolejowe.

ostatnia dywid.		płacą		żądają	
6·—	Anglobank na 200 złr.	146	—	146	50
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	102	—	102	50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	269	—	269	75
13·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	309	50	310	—
9½·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	310	—	314	—
30·—	Laenderbank na 200 złr.	185	—	185	50
33·00	Austro-węgierski na 600 złr.	1004	—	1005	—
11·—	Unionbank na 100 złr.	311	60	312	50
17·95	Ferdynanda Północ. na 1050 złr.	2742		2752	—
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	203	—	203	50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	232	50	233	50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Pjałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.